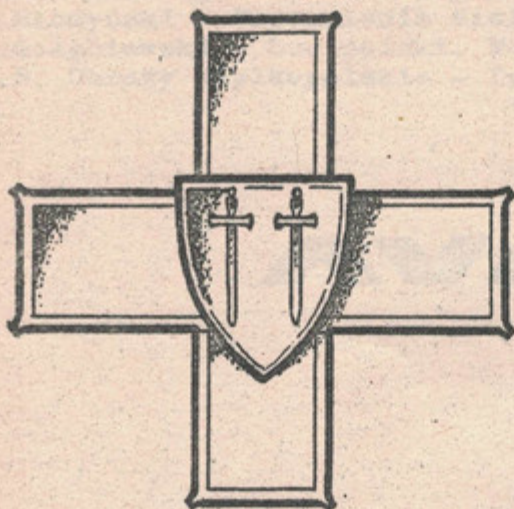


Tylko do użytku wewnętrznego

BIULETYN PRZEWODNICKI
zw pttk wrocławek

19₈₄



Polskie memento

Kwiecień to miesiąc szczególny dla każdego Polaka. W tym to bowiem czasie nasze myśli kierowane są ku tym, którzy oddali życie za piękny kraj, któremu na imię POLSKA. W kwietniu - miesiącu pamięci narodowej, uczcijmy pamięć tych, którzy złożyli największą ofiarę - ofiarę swojego życia na ołtarzu Ojczyzny. Kultuwujemy pamięć o powstańcach wielkich zrywów zbrojnych, tych z Insurekcji Kościuszkowskiej i tych z Powstań Listopadowego i Styczniowego. Pochylmy głowy przed zmarłymi żołnierzami Września 1939 roku i tysiącami żołnierzy odrodzonego Wojska Polskiego, którzy nieśli wolność naszemu Narodowi. Chwilą zadumy oddajmy hołd milionom pomordowanych w hitlerowskich obozach zagłady. Pamięć o nich niech zawsze będzie w naszej świadomości. A my - przewodnicy - zawsze i przy każdej okazji przypominajmy o tym.

REDAKCJA BIULETYNU

"PRZEŻYŁEM WŁASNĄ SMIERĆ"

Pamięć o tysiącach pomordowanych w czasie II wojny światowej jest bardzo żywa w naszym społeczeństwie. Niemal każdy dzień przynosi nowe szczegóły o bestialstwie hitlerowskich oprawców, o pedantycznym realizowaniu rozkazów Hitlera zmierzających do całkowitego unicestwienia narodu polskiego.

Oto relacja z zeznań świadka Władysława Czajkowskiego złożonych przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy.

Władysław CZAJKOWSKI urodził się dnia 12.11.1909 r. w Giżynku. W 1939 r. mieszkał w Ostrowitem i pracował w sklepie masarskim, u swego brata Szczepana Czajkowskiego. Dnia 30 października 1939 roku został z niewiadomych przyczyn aresztowany przez Niemców. O przyczynach jego zatrzymania nie wiedzieli również współwięźniowie piwnic domu przy ul. Warszawskiej 20 w Rypinie.

Do 1939 roku była tam siedziba policji państwowej, a po wkroczeniu Niemców siedziba Selbstschutzu. Piwnice tego domu były wypełnione aresztowanymi. W ciasnym i ciemnym pomieszczeniu piwnicznym przebywało wówczas około 15 osób nieznanych sobie.

Wymiana kilku słów doprowadziła ich do przekonania, że zostaną zapewne wywiezieni na roboty przymusowe.

Po kilku następnych ukradkiem wymienionych zdaniach dowiedział się, że byli wśród nich duchowni, ziemianie, kupcy, nauczyciele, sędzia, adwokat. Byli oni z Brodnicy, posiadali wykształcenie, byli Polakami.

W sąsiednich piwnicach było więcej Polaków, mieszkańców Rypina i okolic. Wszystkich aresztowanych tej nocy było około 170 osób. Z górnych pomieszczeń dochodziły głosy i ryki zapijaczonych Niemców, śpiewających "Deutschland, Deutschland über alles". To hitlerowcy cieszyli się sukcesem kolejnego aresztowania dziesiątków Polaków, nowego przelewu krwi.

Około godziny 24-ej weszło do piwnic ośmiu cywilnych Niemców i jeden SS-man. Ten ostatni wzrostu około 2 metrów.

Podał rozkaz "Rozbierać się do naga, pójdziecie do domów". Rozkaz ten wywołał zdziwienie Polaków.

Padło pytanie: - "Jak to nago mamy iść do domu?"

Jeden z Niemców odpowiedział: - "Jesteście zakładnikami za Bydgoszcz i nikt z was nie wyjdzie stąd żywy".

Padł ponowny rozkaz: - "Rozbierać się do naga!"

Nie było wyboru.

Wiadomo czego Niemcy chcieli.

Więc kolejno zaczęli się rozbierać i wychodzić na podwórko. Tam kazano ustawić się pod ścianą i strzelano w tył głowy. Niemiec z SS bacznie kontrolował czy wszyscy zostali uśmierceni. Dotykał tych którzy upadli i z broni krótkiej dobijał żyjących, strzelając im w serce.

Sprowadzono Żydów.

Kazano im układać zabitych na stos.

Niemcy strzelali dalej.

Władysław Czajkowski szedł na śmierć w ostatniej kolejności.

Została tylko jedna cela. Więc i "zabawa" stała się nudna.

Część Niemców opuściła dziedziniec. Wyszedł z celi również SS-man. Niektórzy zajęli się już nowym transportem Żydów, a tych było około 50-ciu w wieku około 17 do 25 lat. Pozostali zakładnicy bezwzględnie chodzili po celi, rozbierali się i wychodzili na podwórko ustawiając się pod ścianą.

Władysław Czajkowski również rozebrał się, zdjął odzież wierzchnią, pozostawił jednak na sobie koszulę i spodnie.

Nikt już na to nie zwrócił uwagi.

Stał pod ścianą. Niemiec strzelił do niego. Upadł. Nie stracił przytomności. Rzucono go na ciała leżących Polaków.

Strzał, aczkolwiek zranił go, nie pozbawił go życia.

Na niego rzucono innych zabitych. Leżał cierpliwie. Po nim zastrzelono jeszcze pięć, a może siedem osób.

Po tym zapanowała cisza. Niemcy weszli do budynku. Tam znów raczyli się alkoholem i śpiewali "Deutschland, Deutschland".

W piwnicach pozostali kapłani. Tych czekał inny los.

Kapłani odmawiali modlitwy.

Czajkowski wyczekał cierpliwie stosownej chwili.

Gdy na podwórku zapanował spokój, zapytał się: "Bracia, czy ktoś z was żyje?"

Nie otrzymał odpowiedzi.

Zsunął się więc ze stosu ciał. Następnie przeczołgał się do przyzmy piachu, tak bardzo potrzebnego do zasypywania kałuży krwi pomordowanych, a następnie wdrapał się na dach komórki, stamtąd przez płot do sąsiedniego ogrodu.

Oddalił się około 200 m, gdy usłyszał warkot zajeżdżających na podwórko samochodów ciężarowych. Znowu zrobiło się gwarno, znów padły niemieckie rozkazy. Żydzi ładowali ciała pomordowanych na ciężarówkę.

Władysław Czajkowski nie był na stosie, nie załadowano go na samochód, leżał już bezpieczny, zbierał siły.

Po paru minutach dotarł do rzeki Rypienicy, tam się obmył, orzeźwił w lodowatej wodzie i polami poszedł do Borzymina. Znalazł schronienie i pomoc u tamtejszego gospodarza Kiełkowskiego.

Po paru dniach, gdy już mógł przystąpić do pracy poszedł dalej.

Dotarł do Chełmonia koło Torunia. Zgłosił się do Niemca Willi Hinea, podał się za Benedykta Lewandowskiego i pracował tam aż do wyzwolenia.

W ten sposób udało mu się przetrwać okupację.

Po wyzwoleniu udał się do Gdańska, tam przez wiele lat pracował jako kierownik działu ekonomicznego w Gdańskiej Fabryce Kwasu Siarkowego.

Władysław Czajkowski przeżył własną śmierć.

Kujawy

Kultura ludowa Kujaw zachwyca każdego, kto chociaż raz zetknął się z nią w czasie wędrówek po ojczywym kraju. Dla nas mieszkańców tej ziemi a jednocześnie przewodników, powinna ona być szczególnie bliska. I dlatego, kierując się potrzebą większego zaprezentowania wszelkich odcieni kultury ludowej Kujaw postanowiliśmy rozpocząć publikację artykułów tematycznie związanych z tym zagadnieniem. Opiszemy lud Kujawski, jego zwyczaje, mowę, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, muzykę i taniec. Osobną uwagę poświęcimy budownictwu ludowemu. Mamy niepiękną nadzieję, że artykuły te przyczynią się do większego umiłowania Kujaw poprzez jego bliższe poznanie.

Kujawy, prowincja dawnej Polski na lewym brzegu Wisły, pomiędzy tą rzeką a Notecią i Gopłem, leży w granicach województw: bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego/do r. 1848 ziemie zwane powiatem Kujawskim/.

Kraina żyzna, ze znakomitej produkcji zbóż, hodowli bydła i obfitości ryb ongiś słynąca.

Od niepamiętnych czasów prowadziły handel z Gdańskiem, czemu dopomagało dogodne położenie ułatwiające żeglugę po jeziorze Gopie, które się ongiś z Wartą i Zgłowiączką łączyło, jak dowiódł tego Surowiecki w dziele swoim: "O rzekach i spławach" /T. I str. 101-142/. Po opadnięciu wód Gopla strumienie i rzeki stanowiące przedtem drogi komunikacyjne zamieniły się w nieużyteczne bagna i trzęsawiska / jak Bachorza, dziś osuszona/. Pozostała jednak Kujawom Wisła, która łączyła i łączy/niewykorzystana/ z handlowymi miastami nadwiślańskimi. Łączy nadal całym sysemem śluz i kanałów z portami rzecznyymi śródlądowymi całej Europy Zachodniej.

Urodzajność ziemi/gleb/ skłaniała mieszkańców Kujaw do obracania jej, gdzie się tylko dało, pod uprawę; stąd niedostatek lasów, które przed laty w mniejszej może jeszcze niżeli dziś znajdowały się tu ilości; dawniej bowiem pisano, jak Strykowski/r. 1578/, a za nim Cellarjusz/r. 1659/, okolicę Włocławka, gdzie dziś znajdują się dosyć znaczne lasy tak państwowe jak i prywatne, nazywają oni bezleśną do tego stopnia, że mieszkańcom daje się we znaki brak drewna, stąd utarło się powiedzenie - "Na Kujawach nic nie braknie, jeno drewek każdy łaknie".

nazwa kujaw

Naruszewicz mówi, iż Chawianie mieszkający w Marchii Pregnickiej

6

koło Meklenburga, przeniósłszy się w jakieś narodów transmigracji bliżej ku Wiśle, dali może początek nazwisku Kujaw/Coja/; ale prócz jakiegokolwiek podobieństwa nazwisk, niema w tej mierze żadnych innych dowodów.

Nestorowi nazwisko to nie było znane, są ślady, że ono istnieje niemal od samego początku dziejów Polski, zwłaszcza chrześcijańskiej; biskupstwo bowiem wladysławskie już kujawskim się zwało. Nazwa Kujaw począwszy od okresu sadowienia się plemion słowiańskich pomiędzy Wisłą a Wartą, zapomniane za monarchii jednolitej, odkąd miano Polan stało się ogólnym dla wszystkich ludów Polskę zamieszkujących, odzyskuje znowu znaczenie, wskutek podziału kraju przez Bolesława Krzywoustego/1139/. Występuje wówczas księstwo Kujawskie stanowiąc początkowo "jeden układ" z Mazowszem, następnie po śmierci Konrada /r.1247/, jako księstwo osobne, dział jego syna Kazimierza; wreszcie na dwie części podzielone pomiędzy synów tegoż, Ziemomysła i Władysława Łokietka, z których pierwszy był księciem na Inowrocławiu, a drugi na Brześciu Kujawskim. W burzliwych owych czasach, gdy prócz zewnętrznych nieprzyjaciół Krzyżaków, Litwy i Mongołów, sami książęta różnych dzielnic, klóćąc się między sobą, roznieśli po kraju mordy i pożogę, księstwa kujawskie różne przechodziły koleje i różnym podlegały klęskom. Kazimierz, ojciec Łokietka, zwany pierwszym wicherzycielem i łupieżcą swojego czasu, oprócz Kujaw, pan Łęczycy i Sieradza, które wydał bratu swojemu Ziemowitowi Mazowieckiemu, ustawicznie prowadził wojny, to z książętami wielkopolskimi, to z bratem Ziemowitem, to wreszcie z własnymi synami Leszkiem Czarnym i Ziemomysłem, którzy obawiając się otrucia przez macochę, z domu książniczki Pomorską, przy pomocy uciśnionych przez ojca ziemian /szlachty/ bunt przeciw niemu podnieśli. Nagradzając sobie utratę grodu Łędzkiego nad Wartą zdobytego niegdyś na książętach wielkopolskich, a następnie przez nich odebranego, wydał biskupowi kujawskiemu Welimirowi zamek i powiat Raciążski; za co biskup wyklął Kazimierza i Kujawy, a uszedłszy do Krakowa, podburzył przeciwko niemu Bolesława Wstydliwego i innych książąt. Ruszono wielką potęgą, bo nawet z posiłkami ruskich książąt, przeciwko wicherzycielowi, a spustoszywszy jego ziemię zmuszono nareszcie prosić o rękę na którym wszystkie krzywdy przez siebie zrażdzone, wynagrodzić ślubował. Umarł Kazimierz w 1268r. Z synów i następców jego na dzielnicach kujawskich, młodszy, Władysław Łokietek, stał się wybranym przez Opatrzność narzędziem, dla ocalenia kraju od grożącego mu upadku. W ciągłych bojach z Krzyżakami, Czechami i zniemczonymi Piastami śląskimi, broni go od groźniejszych jeszcze następstw t.j. wynarodowienia przez germanizm, którego przeciwnie łupem staje się starszy brat Łokietka, Ziemomysł Inowrocławski. Przyjaciół Krzyżaków, chowany u nich w młodości, podobnie wychowuje swoich synów; dwaj z nich, Przemysław Bydgoski i Leszek Inowrocławski schodzą bezpotomnie, Kazimierz Gniewkowski, zostawia syna Władysława, zwanego Białym, księcia Opolskiego, głośnego z wicherzeń swych za króla Ludwika. Lecz i ten wszakże po awanturnym życiu umiera za granicą, nie zostawił potomstwa i na nim /r.1388/ wygasła linia Piastów Kujawskich; samo zaś księstwo, z wyjątkiem działu księcia Białego, wczesniej, bo po osiągnięciu przez Łokietka krakowskiego tronu, wcielone zostało do Korony. Kujawy niejednokrotnie były najeżdżane i pustoszone przez Krzyżaków, jak mianowicie w wojnie z Łokietkiem, który dnia 27 września 1331 r. pod Płowcami w pobliżu Radziejowa, ważne odniósł nad nimi zwycięstwo; w następnym jednak roku opanowali Brześć, a umocniwszy tam zamek wałami i podkopami, dzierżyli wraz z ziemią kujawską aż do roku 1343. Mocą zawartej ugody w Kaliszu, Brześć przywrócony został

Koronie. W roku 1431, za Władysława Jagiełły, splądrowali oni wzdłuż i wszerz Kujawy i ziemię Dobrzyńską, gdzie, jak świadczy Kromer, 24 miasta, między którymi Inowrocław, Włocławek i Nieszawa, oraz więcej niż 1000 wsi i osad ogniem zniszczyli. W czasie długoletnich wojen, prowadzonych z zakonem przez Kazimierza Jagiellończyka, przebywał ten król często na Kujawach, bawiąc to w Brześciu to w Inowrocławiu.

Po wcieleniu do Korony /po śmierci Władysława ks. Opolskiego/, Kujawy podzielone zostały na dwa województwa; Brzesko-Kujawskie i Inowrocławskie lecz w którym roku podział ten nastąpił ściśle niewiadomo. Prawdopodobnie mogło to mieć miejsce za panowania Władysława Jagiełły, przedtem bowiem król Ludwik przywilejem Kaszowskim /r. 1374/, trzy starostwa: Brzeskie, Kruszwickie i Władysławskie ustanawia z ziemi kujawskiej, nie o województwach nie wspominając. Oba województwa kujawskie sejmikowały wspólnie w Radziejowie, gdzie każde z nich odbierało po dwóch posłów i po deputacie na trybunał; corocznie zbierały się na lustrację czyli manewry /okazywanie rycerstwa/ na błoniach pod Inowrocławiem, mając wspólny interes, którego pilnowały na sejmikach i jednego używając herbu. Herb ten pół orła białego i pół lwa czarnego w złotym polu, powstał naturalnie po utworzeniu się w Kujawach osobnej księżęcej dzielnicy; gdy książęta wielkopolscy lwa, a mazowieccy za herb orła wzięli, kujawscy powstawszy później, po połowie z nich każdego, jako godło sobie przyswoili.

Podział Kujaw na województwa Brzeskie i Inowrocławskie trwał do r. 1772, w którym znaczna część tego ostatniego, razem ze stolicą Inowrocławiem do Prus odpadła. Utworzono w skutek tego /sejm .1776/ gród w Podgórzu czyli Dybowie, przenosząc tam sądy z Inowrocławia i naznaczając staroście Dybowskiemu miejsce po Brzeskim. /Dybowo - lewobrzeżny Toruń - ruiny Zamku Dybów/.

Za Księstwa Warszawskiego utworzono departamenty: Bydgoski, Kowalski, Inowrocławski, Brzesko-Kujawski i Radziejowski.

Dawne województwo Brzesko-Kujawskie graniczyło na wschód z woj. Rawskim, na północ Wisła odgraniczała je od woj. Płockiego i ziemi Dobrzyńskiej, na zachód woj. Gnieźnieńskie i Kaliskie, na południe Kaliskie i Łęczyckie. Dzieliło się na powiaty: Brzeski, Radziejowski, Przedecki, Kowalski i Kruszwicki. Dawne województwo Inowrocławskie miało granice; na północ woj. Pomorskie i Wisła oddzielały je od Chełmińskiego, na południe woj. Brzesko-Kujawskie na zachód woj. Gnieźnieńskie gdzie granicę tworzyła rzeka Noteć, począwszy na wpół drogi z Inowrocławia do Kruszewicy aż po Nakło, skąd szła granica do rzeki Brdy powyżej Koronowa. Dzieliło się na powiaty: Inowrocławski i Bydgoski, a należała także do niego ziemia Dobrzyńska.

ziemia /grunta/

Kujawy, powszechnie były sławione z chlebobajnej ziemi, zwanej pszenno-buraczną, ważne w kraju zajmowały miejsce pod względem produkcji zbożowej. Dlatego też chociaż przemysł był tu mniej rozwinięty niż w innych okolicach, lud odznaczał się zamożnością, strojnie się ubierał, wygodnie mieszkał, zbytkowniejszych niż gdzieś - indziej używał pokarmów i trunków, a pijaństwo /zwłaszcza w dniach roboczych/ bardzo tu było rzadko spotykane.

czarnoziem: Od północy; nizina Bachorzy, niegdyś rzeki spławnej /przechodzi ku Zakrzewu i Gęsinu/ od wschodu Ujma Mała i Ruszki, Śięciny, Jarantowice i Witowo. Od południa wzgórze rozciągające się poza miastem Radziejowem do wsi Sadłogu. Od zachodu w linii Chełmca ku Chlewisku i Nowej Grabi.

Zajmuje też środek byłego powiatu Inowrocławskiego czyli od Chełmna

8

i Radziejowa idzie linią ku Kruszwicy, a za Gopłem dochodzi do Strzelna. Od północy linią od Gniewkowa na Bydgoszcz i podchodzi pod Noteć ku Pakości wzdłuż jeziora Pakońskiego. Od Tarkowa ku Bydgoszczy i od Gniewkowa ku Toruniowi, tu się obniża przechodząc w bagna, piaski i nadwiślańskie lesiste wzgórza.

Wiadomo z historii, że dawne Prusy polskie i wielka część Polski z Kujawami były zalane morzem tworząc owe "More polonicum" którego ślady do dzisiaj wskazują jeziora: Gopło, Ślesińskie, Bachorze i całą sieć jezior większych i mniejszych. Wody te obniżały się stopniowo, a działania te zwolna i po dziś dzień nie ustają.

Zainteresowanych bliżej tym tematem odsyłam do dzieł: Brugemania, Ertel, Hamptonshire'a, Leibnitz'a, Lutof'a, Montfort'a, gdzie temat ten jest bardzo szeroko rozwinięty i omawiany. Wiemy więc, że czarnoziem Kujaw jest gruntem napływowym, gliniastym, zawierającym w sobie wiele wapna w różnych połączeniach, zazwyczaj w niższej warstwie.

Czarnoziem kujawski dzieli się na trzy główne rodzaje:

1. Czarnoziem głęboki - umiarkowanej spoiistości, koloru czarnego, który w czasie suszy popielacieje. Na podglebiu posiada częściej glinę marglową, aczasem piasek marglowy. Nad Bachorzę pod czarnoziemem występuje często delikatna biała glinka wapienna. Ziemia ta jest bardzo urodzajna, nietrudna do uprawy. Można ją zaliczyć do klasy I ziemi murszowej wg. Moll'a, jako grunt napływowy gliniasto-wapienny bogaty w próchnicę.

Z roślin dziko rosnących pospolite są tu: Szparag zwyczajny, Lucerna chmielowa, Rzodkiew łopucha, Nąstręt długokorzeniowy, Mlecz ciernisty, Miotła rolowa itd.

2. Czarnoziem spieczysty - Jest to grunt ciężki, ścisły. Wierzchnia warstwa jest czarna, połyskująca, zwykle podglebie łączy się z gruntem bezpośrednio czynnym i jest nieprzepuszczalny; najczęściej składa się z warstw wapna i gliny.

Z roślin dziko rosnących występują tu głównie: Osset zwisły, Osset najężony, Podbiał łopianowy, Cykoria zwyczajna, Szałwia łąkowa, Podbiał pospolity, Skrzyp polny, Szczaw kędzierzawy.

Słoma zbóż nadzwyczaj wysoka, ziarna lekkie, pokryte grubą łupiną.

3. Czarnoziem baniowaty - Mursz - Jest to ziemia czarna, lekka, mało spoista, podglebie nieczynne o różnej głębokości, przepuszczalny, utworzony z piasku. Prócz rzepaku, buraków i kapusty nic się prawie więcej na nim nie sadi.

Wśród czarnoziemiu na jego krańcach i załamach, dają się zauważyć żyły innej ziemi jak: gliny, szczerki, piaski, żwiry itp. Z tego względu ściśle granice czarnoziemiu nie dają się określić, pasami wkracza on za Bachorzę do Służewa, to znowu promieniami ku Brześciu i Lubrańcowi sięga.

Opisany czarnoziem stanowi główną podstawę Kujaw polnych czyli właściwych, ogołocony niemal z lasów. Dlatego też w Kujawach polnych nieliczne spotykano płoty i ogrodzenia z drewna. Raczej obsadzone były zagony i sady leszczyną, cierniem i ligustrem lub okopane rowami. Nawet na Kujawach borowych płoty wyplatano na wiosnę z chrustu t. j. z gałęzi sosnowych, brzoźowych, dębowych itp. Często zimą były wyrwane i palone w domu do gotowania strawy i ogrzewania pomieszczeń. W miejscach zupełnie bezleśnych służyła na opał słoma, a raczej grabuń, czyli resztki słomy ze rżyska, skrzętnie zbierane lub grabione i przechowywane w tym celu.

Kujawy borowe - leśne - posiadają grunta lżejsze. Za Brześciem w kierunku Kowala, Chódoza i Sompolna zauważamy ziemię o kolorze popielatym zwaną - szaraczką. Podobnie od Bachorzy w kierunku Włocławka, aż dotrzemy do nadwiślańskich piasków. Tu lud zawsze las nazywał borem, a leśniczego - borusym. Lasy to głównie sosnowe -

zwane choinką lub brzozone oraz lasy dębowe, które zostały bardzo mocno wycięte na budulec.

Kujawy nie obfitują w łąki z wyjątkiem nadnoteckich i dziś już osuszoną Bachorzą, gdzie też w większej części zostają obsiewane.

Lud

Lud kujawski to grupa etniczna wywodząca się z północno-wschodnich rubieży ludu Wielkopolskiego na krańcach zachodnich i częściowo ludu mazurskiego na krańcach północno-wschodnich Kujaw; zamieszkujące kraj żyzny o położeniu handlowym nad spławną Wisłą i uprawiający ziemię dającą obfite plony, odznaczał się od dawna zamożnością i dobrobytem. Dowodem tego jest odrębny od innych okolic strój po ojcach przechowany, suty, z sukna i kamlotu, u kobiet nawet często z pół-jedwabiu.

Wyobrażano sobie zawsze Kujawy jako kraj mlekiem i miodem płynący, kraj hulanki, pełen gładkich-pulchnych dziewczek. /Mówią o tym różne piosenki zob. "Pieśni ludu polskiego, Warszawa 1857 r. /
Dobry byt / dostatek/ wpłynął na wygląd, sposób bycia i życia ludu Kujaw.

Kujawiak był /jest/ po większej części urodziwy, średniego wzrostu, przysadzisty, krępy, silny i giętki, tryskający pełnią życia. Twarz niewielka raczej pociągła niż okrągła, cera biało-rumiana, włos na czole przyszczyżony z tyłu długi i równo obcięty, ciemny, choć nie brak i blondynów jasnych szczególnie u dzieci. Nos pociągły. Wąsów chłop nie zapuszczał lecz golił się starannie; starsi jedynie i poważniejsi zostawiali małą linijkę włosa na samej wargę, którą krótko przyszczyżali. Pajkę rzadko który chłop palił, raczej w starszym wieku, zażywali chętnie tabakę do nosa.

Usposobienie ludu raczej powolne lecz pewne, nie ospałe. Nadto wiele samaszystości, stanowczości i siły w ruchach. Dowcip tego ludu nie nagły, nie wybuchowy, lecz gryzący i trafny. W tańcu dziarski i rażny z dziewczoją, a dostojny. Ktoś powiedział, że mądry on i rozważny jak Mazur, a wesół i butny jak Krakowiak.

Oprócz posiadanych umiejętności w uprawie roli posiadał zręczność jazdy konnej i fornalki. Mówiono o mężczyźnie, że był to chłop do "tańca i do różańca", lub "do roboty, do wypitki i do tańca i do bitki". Z reguły cechowała go pracowitość, ład i porządek.

Kobiety zwykle szatynki /spotykano też blondynki - nie liczne/, raczej niskie niż wysokie, dość przystojne i zgrabne, pogodne o wydatnych i ujmujących wdziękach, odznaczające się przy tym kwitnącym zdrowiem; cera kwitnąca pełna naturalnego rumieńca, dowcipne i tryskające wesołością, pogodą ducha co dodawało im wiele powabu.

Kujawiacy choć niezbyt szybcy i porywozy, byli zawsze umyślowo bardzo błyskotliwi oraz rozsądnie myślący. Chłopski ich rozum /tak zwany owczarski/ i doświadczenie były ich życiowymi przewodnikami w sprawach domowych i pozadomowych i rzadko kiedy na błędną drogę wyprowadzały. Wytrwali w pracy, pojętni i szybko adoptujący się do korzystania z nowych narzędzi pracy i maszyn dla ulepszenia rolnictwa, w krótkim czasie potrafili umiejętnie się nimi posługiwać. Równie biegle pojmują i wykonują dane im zlecenia ekonomiczne, mają zdolności matematyczne i rachując zwykle na złote i grosze /dawniej na talary/ bez trudności potrafili się rozliczyć z powierzonych im zaliczki, choćby była bardzo znaczna. Jak podaje O. Kolberg " w Płowcach był sołtys, nazwiskiem Smok, który rozkład podatków i ciężarów publicznych, w tak ludnej jak ta osadzie, w stosunku obszaru przez włościan posiadanego gruntu, trafnie i sprawiedliwie bez przeciążenia kogokolwiek sporządzał, z obrachowaniem do podziwienia dokładnym, tem bardziej, że nie umiał czytać ani

pisać".

"W Płowcach był także stary Mikołaj przez lat kilkadziesiąt pastuchem i balwiszem wiejskim/fryzjerem/, który na swej wielkiej jabłonkowej, wyżej głowy sięgającej lasce, inkrustowanej różnemi metalowemi guzikami i cyną, oznaczył jakimiś hieroglifami wywód genealogiczny licznych rodzin włościańskich, osiadłych w Płowcach; nadto od swych dzieciennych lat, daty ważniejszych wydarzeń, jako to; nieurodzaju, pogorzeli, pomoru ludzi i bydła; wiedział nawet ile lat upłynęło od sławnej bitwy pod Płowcami. Następnie miał oznaczoną liczbę/wiadomość statystyczną/ile rekrutów wieś wydała, ile w tejże zmieniło się ekonomów, pisarzy, włodarzy, młynarzy, mielcarzy, karczmarzy, kowali, sołtysów z uwagami dotyczącymi ich zalet i przywar. Nie przepomniał /zapomniał/ o utalentowanych z natury grajkach, a dla ostatniego Jentolka, nadwornego cieśli, który grał na szmajnołę /na odwrót tj. lewą ręką smyk powodził/ i od ręki i ucha wygrzmiewał co tylko przodownik tańca zanucił, w wielkiem był poważaniem. Zgoła ta laska była prawdziwą kroniką Płowiec.

Stary Mikołaj sam był owego scenicznego wózka, owej poezji i śpiewu twórcą. Miewał przy tem oracyję, w której życzył domowi powodzenia, w szczególności gospodarzowi urodzajów w polu, a gospodyni w ogrodach. Kończył rozsądnym napomnieniem dzieci i czeladzi, co winni rodzicom, panom i gospodarstwu. Po ukończonym objeździe, stary Mikołaj nie próżno do domu wracał; pełen koszyk jaj na wózku umieszczony, koszałka napatroszona kiełbasami i grosiwa sporo". Na dowód chłopskiego dowcipu przytoczę kilka anegdót będących w obiegu na Kujawach wg. O. Kolberga:

1. Gospodarz i parobek jedli z jednej miski. Gospodyni dla oszczędności okraszała jadło w jednej połowie lepiej i tłuszciej w drugiej zaś gorzej i stawiała miskę tak, aby się gospodarzowi lepiej okraszona dostała strona. Zmiarkowawszy to parobek, obrócił raz jednego nieznacznie miskę z okrasą ku swojej stronie mówiąc, gdy mu z tego powodu czyniono zarzut: A to widzicie, miska sprawiedliwa /za sześć czeskich/ to się sama obraca.

2. Parobek jeden powiedział raz do gospodarza w niedzielę, gdy się ten z żoną do kościoła wybierał, a jego samego chciał zostawić w domu: Nie tak gospodarzu; albo wy idziecie do kościoła, a ja z gospodynią ostanę, albo my pójdziemy z gospodynią do kościoła, a wy ostaniecie!

3. Szlachcianka miała na sprzedanie wieprza czy świnie na jarmarku w miasteczku, a chłop nie mogąc z nią długo targu ubić, zawołał odchodząc i chowając kaletę/sakwę/ do kieszeni: No, kiej tak to moje pieniądze, a pani świnia!

Jak wcześniej przytoczyłem żyło się na Kujawach dobrze i dostatnio. Zamożny kmieć kujawski dworniej od Mazura bytował, otaczał się służbą, składającą się z parobka, średniaka, chłopaka i dziewczki. Nie pojechał innym zaprzęgiem jak w parę koni w kutym wozie, jak czterema wołami w pługu/dziś wyparte przez traktory/.

Chaty schludne, bogato dekorowane obrazami, pościel puchowa, poduszki do połowy sięgały w zasłanym łożku, z koronkami i haftami. Posiadano różnoraki sprzęt domowy, meble rzeźbione, kredensy kuchenne zdobione, pełne talerzy i zawieszonych łyżek. Niekiedy poczynił tu sobie zbytek, albowiem kmieć jak np; w Ujmie Wielkiej i Małej, w Jaksicach, Broniewicach spożywał arak, cukier i kawę. Był nawet czas, że kłopotano się co robić z talarami, zaczęto wygrażać, że będą kuć talarami wozy. Lecz przemarsze wojsk ogromnej armii francuskiej w r. 1806 i 1812 zupełnie je zużyły.

Związki małżeńskie kojarzyło się zwykle z uwagi na interes, najczęściej w grę wchodziło poszerzenie gospodarstwa. Związek małżeński poprzedzały ceremonie swatania, a potem zaręczyn. Zdarzało

się, że narzeczeni rozchodzili się jeżeli w stanie tym nie widzieli dla siebie pomyślności lub pożytku.

Kujawiacy byli rzetelni, kradzieże bywały tu nie częste, powodował to powszechny dostatek. Za kradzież karano surowo chłostą i wytykano we wsi. Jak podaje O. Kolberg "Niegdyś za rozpustę lub kradzież karano dziewczę w ten sposób: Dziad/kościelny/oprowadzał opasaną powrozem lub powrościem ze słomy, około cmentarza kościelnego a potem wsadzano ją do kuszy /obręczy żelaznej/ przy drzwiach kościoła lub do kostnicy. Albo też prowadzono ją przez wieś, musiała jechać na mietle do krzyża lub figury bądź słupa na końcu wsi i tam plackiem upaść i błagać Boga o miłosierdzie". Zdarzenie miało miejsce m. in. w Ruskowie /IIp. XIX w/.

Kujawiak był pobożny jak cały lud wiejski w naszym kraju. Do Kościoła uczęszczano pilnie i regularnie. Przestrzegano postów. Stawiano krzyże, figury i kapliczki przydrożne. Spotykając się na drodze nawet z nieznanymi albo przy powitaniu nie opuszczono "Pochwalony Jezus Chrystus". Przechodząc obok pracujących pozdrawiano ich mówiąc "Szczęść Boże", a przy pożegnaniu "Ostańcie z Bogiem" na co otrzymywano odpowiedź "Bóg zapłać" lub "Szczęśliwej drogi". Dla pana knieć okazywał mimowolne wrodzone uszanowanie lecz w karczmie lub przy robocie potrafił obgadać umiędowcipnie dopatrzeć się jego słabych stron i scharakteryzować go. W oczy zaś mówił panu "Najprzód Bóg, a potem pan, jak my tego nie poradzi, to już nikt na świecie!" Wykorzystywał też taką formułę, która rozpoczynała każdą prośbę do pana: "Dopraszam się łaski wielmożnego pana". Młodzi mówiąc do starszych oraz ci ostatni pomiędzy sobą dwóili sobie tj. mówili do siebie - wy. Parobcy bezżenni i dziewczęta nawet nieznanymi sobie mówili ty, tykając się. Dla księży jak i dla pana z należnym byli szacunkiem. Nie przeszkadzało to by zaocznie obgadywali ich. Wymyślali niekiedy dykteryjki do czego bezżenność /celibat/ i łacina nastroczały tematyki. I tak np: /wg O. Kolberga/ Niegodny jeden kapłan /a było to dawno temu/ miał być w zмовie do złych uczynków, ze swoim organistą, imieniem Dominik, a nawet wysłał go na kradzież, dzieląc się z nim nieprawym nabytkiem. Raz wysłał organistę konno w sobotę na podobną robotę. Ten ostatni tak dalece opóźnił się z powrotem, że ksiądz nazajutrz w niedzielę nie mogąc się go doczekać, musiał mszę św. bez jego pomocy rozpocząć. W czasie jej początku wrócił organista i począł grać na organach. Ksiądz usłyszawszy go, niecierpliw i ciekawy jaki też obrót wzięła "wycieczka", odwróciwszy się do ludu, zaintonował; Dominus, coś przyniósł? Na co organista zaraz z chórem odśpiewał; Ani me, ani be, ani kukuryku; przyszła lichota do piota i zjadła hi ha hu hm /to znaczyło, że nawet konia mu zabrano/.

O głównych wadach Oskar Kolberg powiada:

"Główną wadą ludu Kujaw jak wiadomo jest pijaństwo. Kujawiak nie mniej od innych dotknięty jest tą zarazą. Cały tydzień przy pracy najtrzeźwiejszy, w niedzielę i święta upić się musi z obowiązku. A cóż mówić o targach i odpustach! Na wszystkich drogach prowadzących do miasteczka lub świętego miejsca napotkasz wózki i bryczki pełne pijanych, przed każdą karczmą po drodze obaczysz sceny śmieszne razem i rzewne; -kobiety siedzą na wózkach złorzecząc chłopom, których nie podobna wyprowadzić z szynku, chyba nieprzytomnych - wgramoliwszy się przy ich pomocy na wasząek, puszczaają się w dalszą drogę ku domowi wyciągniętym klusem, a czasem galopem, ścigając się po kujawskich wybojach i błocie. Patrząc na te ich gonitwy, przypomina się mimo woli przysłowie, że "pijanego sam Pan Bóg strzeże", gdyż koniki pędzą samopas, ciągnąc wózek naładowany chłopstwem, które kiwa się na wszystkie strony, śpiewając ochryplym głosem na całe gardło i głupowatym śmiechem odpowiadając na złorzeczenia i dąsania kobiet".

Lud w Kujawach borowych mieszkający, nosił tu powszechnie nazwę Borowiaków. Borowiacy ci/osobliwie od Sempolna, Brdowa, Przedoza/, nie uważali się niemal za Kujawiaków i gdy szli do żyznych czarnoziemów i równin pod Radziejowem i Kruszwicą, mówili że idą na Kujawy. Szlachta i mieszczanie nazywali Borowiakami tych chłopów z powiatu konińskiego. Chłopi określali szlachcica mianem Rozpór i w ogóle każdego noszącego miejskie suknie, to jest z rozporem u połów z tyłu, którego nie było u sukman chłopskich.

Odmienny w zasadzie, choć nieco podobnie przedstawia się obraz Kujawiaków od Inowrocławia i Bdgoszozy. Zabaczmy co o nich mówi F.S./Obrazy wielkopolskie Tygodnik Ilustrowany-Warszawa 1860 Nr.57/ "Kujawiacy tworzą zupełnie osobny typ naszego narodu. Ich ubiór, pieśń, zwyczaj, mowa nawet, noszą na sobie cechę odrębności. Żywość wrodzona słowiańskim plemionom, tu się najwyraźniej odznacza/?/. Kujawiak jest zwinny, dorodny i wesoły, jak to mówią do tańca i do różańca. Kujawianka pełna naturalnego wdzięku z niewymuszonym uśmiechem, który znamionuje jakiś rodzaj szczęścia, dobrego bytu i zadowolenia wewnętrznego zdaje się, jakoby otwarty przestwór tego przesmyka kraju, jakby ta kilkunastomilowa płaszczyzna, zwłaszcz w powiecie inowrocławskim, w którym oko niema się na czym zatrzymać, wpłynęła widocznie na usposobienie ludu i nastrojało jego serce do swobodnych i wesołych uczuć, do owej pieśni hulaszczey, która niewstrzymywanym sów potokiem po kujawskiej płynie ziemi. Lecz mimo tej uroczej melodyi jaką się piosnka Kujawiaka przed innymi odznacza, mimo jej wdzięku odrębnego od innych kraju naszego pieśni, gdy się wpatrzymy w jego rumiane lica tryskające szczęścia i swobody uśmiechem, dostrzeżemy, że i tu do radości miesza się rozpacz, iza żalu i tęsknoty, że melodia Kujawiaka przeplata jakiś smutek, szarpie jakaś żalosa struna bólu, który w jasnym i żywym tle jego dźwięków na pozór tylko się zaciera".

Na dowód tego niech posłużą proste słowa piosenki z okolic Inowrocławia, którą na zagonie nuci jasnowłosa Jagula, a chwacki Wojtuś, wiążąc snopy pszenicy, wtóruje dziewczoi z daleka.

Jagula: A czy to nie dziewczojka,
jakiej szukasz Kujawiaczku?
Spiewam sobie na zagonie,
do wieczora od poranku.
Od poranku do wieczora,
jak na Goplem ta kaniora /kanie/
co skrzydłami tropiąc wodę,
wzywa deszcze na pogodę /przepowiada deszcz/

Wojtek: Żebyś Jagulu nie trzymała z chłopem
nie rwałabyś się pod kłosisnym snopem.
Bo tobie w dworze siedzieć malowanym,
na aksamitach z urodziwym panem.

Jagula: O serdeczna matuleńko,
do wieczora niedaleczko,
a Jagula zawždy chyże,
nie żałuje rąk i krzyża /grzbietu/
Choć to Wojtuś przekamarza,
żem nie dziewczka gospodarza,
że mi perły i jedwabie,
nie sierp w rękę i nie grabie.

Wojtek: Żebym ja był szedł w dalekie strony,
szukać sobie urodziwej żony,
nigdybym cię Jagulo nie żadał,
nigdyby mnie Sciborz /nazwa wsi/ nie oglądał.

A przechodząc wioską kujawską z niejednego ogródka dolatywała
rzewna piosenka:

Za ogródkiem na topoli
kukułeczka kuka
serce moje rozżalone
bez ustanku puka.

Oj nie pukaj serce moje,
próżne twoje niepokoje.

Kujawiak, chociaż dumny swoim mieniem i urodzajną ziemią, choć odznacza się od innych Wielkopolski mieszkańców bogatszym ubiorem, nie mniej jednak jest otwartym i gościnnym dla obcego, a wśród swoich aż nazbyt wielomówny i naiwny/?. To też patrząc na owe liczne zebrania ludu do wspólnej radości i wesela /bo Kujawiak w małej liczbie gości bawić się nie potrafił/ dostrzegamy w całym gronie jedną myśl, jedną duszę godową, jedne objawy szczęścia ogółu. Podyscyony trunkiem język, rozwiązuje się czarodziejsko, słowa sypią się gradem, piosenki płyną strumieniem, a podania zwijają się w jeden wielki różnolity wieniec, w jedną harmonię poezji i obrazów. Kujawiak, jak wyżej nadmieniałem, lubi się bawić, bo miał i za co pohulać i przed kim się zaprezentować.

Kobiety kujawskie jako same urodne i ruchliwe, wymagały też od mężczyzny aby nie tylko był przystojnym i mężnym, lecz aby na wspólnej zabawie przewodzić umiał w tańcu i zabawie. Powolnych parobków, tak zwanych ciurów co to "ani do Boga ani do ludzi" wytykano palcami.

Kujawiacy z tej strony Gopla /od Włocławka/ w wielu względach różnią się od wielkopolskich. Usposobienie ich nie tyle ożywione, piosenka ich nie tak swobodna. Zdaje się jakoby gorzyste i jałowe okolice nadwiśla, oraz lesiste strony wschodniego nadgopla wpływały na ich charakter i ducha. Ł. Gołębiowski w dziele "Lud polski" /Warszawa 1830 r. str. 37/ w ten sposób się wyraża:

"Piękna to okolica Kujawy; na borach jej tylko zbywa, ma wszakże śliczne gaiki, ziemię urodzajną, łąk dużo. Bachorza najobszerniejszą jest w Kujawach łąką, którą przecinają i skrapiają strumyki, ożywiają brody, a rozległe błonia okryte stadami źrebaków i bydła. Mieszkańcy pracowici; jedni pasą trzodę, inni uprawiają rolę, kobiety prządaniem, robieniem płótna i gospodarstwem domowym zajęte. Są pomiędzy nimi i majętni; nie jedna gospoia za gęsi, kapłony, kaczki, za len, masło, sery, cielaki i wieprzaki sporo uzbiera i gospodarzowi za wełnę i zboże od nieuchronnych potrzeb coś się przecie okroi. Włościanie oddychają miłą prostotą, zawsze weseli i kontenci z swego przeznaczenia, a ponieważ zbyt wielką pańszczyzną i daremszczyznami nie są przeciążeni mają czas pracować i dla siebie, a po pracy swobodnie i wesoło spędzać chwile wolne. O sobie i sąsiadach tak mówili "Mazury smutne, Podlasiaki leniwe, Łęczyczanie piją dobrze, Płocczanie śpiochy, Krakowiak z Kujawiakiem to dobre chłopcy; każdy z nich 6 dni popracuje, siódmy w karczmie przetańcuje". Mówili dobrze, poprawnie, polszczyzny nie kaleczyli, żadnych zgłosek nie wypuszczają, wszystko gładko i dobitnie wymawiając lecz nie bez jakichś przydatków.

Łózko, stół, ława, obrazy, skrzynia wianna, garnki, miski, łyżki i szafka-kredens sprzętem Kujawiaka; szczerłość, skromna niewinność i cnota ich przymiotem. Pierścioneł, wstążeczka, obrazki, podarunkiem od chłopców dla dziewcząt. Robili z wierzby sami piszczałki z bławatków i innych kwiatów bukiety i wieńce ozdobne do izb. Pasterze uznawali tu św. Mikołaja za swojego patrona i do niego się we wszystkim zwracali". /Pisano w ten sposób przed rokiem 1827/

praca

W drugiej połowie XIX wieku Oskar Kolberg tak opisywał stan istniejący: "Lud ten dorodny, silny i ochoczy do pracy, oddaje się wyłącznie rolnictwu, które przy urodzajności gruntów i dogodnym dla handlu położeniu kraju, dobry byt mu zapewnia tak, że mając dostatek wszystkiego u siebie, nie potrzebują gdzie indziej szukać środków zarobkowania. Rzemiosła także rzadko próbuje, nawet kobiety gdzie indziej /kiedyś w samych Kujawach/ trudniące się wyrobem płótna i sukna, tu się tym już dziś nie zajmują, woląc kupować wszystko na jarmarkach, w zamian za trzodę i gęsi, których znaczne stado chowają. Wielu chłopów kujawskich w Królestwie, w bliskości granicy mieszkających, trudni się przemytem z Prus towarów, co zgubnie wpływa na ich moralność; łatwy bowiem i częsty zarobek bez innego kłopotu jak ukrywanie się i bijatyki ze strażą celną, co dla wielu ma owszem rodzaj powabu, przyucza ich do próżniactwa, rozpusty i lekceważenia praw społecznych. Przemysłowców takich, nieraz dziedzicznie, syn po ojcu, trudniących się tym rzemiosłem, nazywają Towarnikami. Głównym tedy zatrudnieniem chłopów kujawskich są roboty rolne i gospodarcze, więc praca w polu, domu i gumnach; a obok tego niekiedy rybołówstwo /zwykle w służbie dworskiej/. Drażka /z niemieckiego dreschen/ jest to wynagrodzenie za młóckę; np. jeżeli za umińczenie 12 ówiertni draszek młócarz bierze sobie 1 ówiertnię z omłotu, a 11 ówiertni oddaje panu. Zdatniejsi i sposobniejsi z parobków brani są do rzemiosła. Parobek zgodzony nie do orania lecz do roboty wyłącznie siekierą, rodzaj cieśli albo stelmacha do wyrabiania porządków /jak: do robienia narzędzi, pługa, grabi itd./ nazywa się Starszy parobczak czyli porządkowy a przez skrócenie nazwy, po prostu Starszy.

Niektórzy idą do służby dworskiej. Nazwiska oficjalistów i służących są tu: ekonom, ekonom /w ogóle wszystkich mających udział w zarządzie gospodarskim jak: ekonomia, rządca, pisarza nazywają urzędnikiem/. Dalej idzie Włódarz /włódarz, którego nigdy nie nazywają karbowy, jak w innych stronach/. Borowy /którego nigdy nie nazywają leśniczy, a bardzo rzadko gajowy, tak jak nigdy nie używają nazwy las, tylko bór, a rzadko gaj, częściej borek, zagajnik/. Starszy parobek /ob. porządkowy/. Parobek do wołów /nigdy go nie nazywają ratej jak w innych stronach/. Pastur /pasterz do bydła, pastucha/. owczarz /którego pogardliwie zowią czasem fagasem/. fernal do koni; foczman do koni cugowych /furman, forszpen/. średniak, czyli chłopak jeszcze nie dorosły parobczak; pojedynek czyli kawaler, jeszcze nie żeniaty. Służący we dworze lub u gospodarza do roboty jest zwykle dziewczka, dziewczka. Trudniąc się wyłącznie oprzędem krów lub trzody /świń/ nazywa się Oprzędarką, zaś mająca pieczę nad drobiazgiem/drobiem/ zwłaszcza jeżeli stara a przynajmniej mężatka albo wdowa, kurszą babą.

Parobcy, fornale i w ogóle służący, których rok służby zazwyczaj rozpoczyna się na Nowy Rok, mają zwyczaj, wszyscy bez wyjątku przychodzić do pana na św. Michała /w końcu września/ dziękować za służbę. Jest to więcej pretekst poczęstnego wódką, bo czasem żaden, albo ledwo jeden, dwóch myślą odejść od Nowego Roku. Ten, który chce rzeczywiście wyjść ze służby, albo którego pan sam chce oddalić, otrzymuje terminetkę, to jest kartkę od pana z pozwoleniem szukania sobie innego miejsca.

Nowogodzony parobek czy fernal, otrzymuje od pana zwykły zadatek, który się nazywa świętojańskim, chociaż zwykle daje się przed Nowym Rokiem.

Trzoda owiec nazywa się gromadą, świń-trzodą. Trzodę pana na zmianę

chłopaki albo dziewczęta raz ze dwóra raz ze wsi i zwią się trzudnikami lub trzudnicą.

Krowy nieco tu roślejsze od mazowieckich. Krowa bywa kobieleń/białej maści z czarną przepaską/, kobielata/popielata z czarnym pasem/, graniata/w cętki/, czerwona, biała, łysa, czerwono-graniasta, /gonicha/, która się gania a cieląt mieć nie może. Klempa jest starą krową; gdzie indziej na nieschludną mówią tak kobietę. Bydło graniate /pstrokate/; konie zaś bywają srokate/zwane koło Kruszwicy, Bydgoszczy/ bestre, pstre. Inne maści koni: gniady/gniadoszka kobyła/, siwy/siwoszka, kary/karoszka/, biały/siwa/, kasztanek/kasztanka/, białanóżka, wrony /ciemny/, bużany, siodłaty/kary lub gniady z łatką na krzyżu/.

Króliki kobiałe mają plecy lub środek czarny. Reba jest świnia z prosiętami; używają wyrażenia tego częściej jeszcze w Kaliskiem. Przy oraniu, zakracając w polu koło pługa wołami, czyli nawracając, mówią gdy ku prawej stronie -kseb-ocib, a jak od lewego boku -acib-kseb. Na leniwego wołu lub konia krzyczą -ty kaznodzieja! /zapewne; ty kaznodzieju, źle czy brzydko działający, pracujący/.

Odpędzając bydło od trzody wołają - a dzie-ha! Szczuąc świnie pasem huzie-swe! /Kowal/ Nawołują bydło, trzodę lub drób różnymi głosami - Malu, malu, maluty! na prosięta: nydki, nydutki, nyku, nysiu! lub szkon!; na świnie - śwę, śwę!; odpędzając świnie - ksyku!; prosięta - biega, biega!; nawołując krowy i cielęta - dgo, dgo!; na woły lub krowy - -łońoza, głos na woły, by się w gromadę łączyły np. po wyprzeżeniu z pługa na pastwisko pędzone - kieca!; odpędzając cielęta - heciu, hećka; odpędzając źrebięta -hot!; głos na konie, gdy się ma niemi skierować na prawo - ocie! na lewo - kseb; cipcie, cipuchny! na kury i kurczęta pieszczotliwie /od głosu cip, którym się je przywołuje/; heruś, heruś! nawołując kaczkę; lela, lela nawołując gęsi.

Życie rodzinne skupione we własnym kółku. Czeladź robocza, rolna, przeważnie męska. Wpływa to wielce na zgodę domową i moralność. Kobiety stosunkowo niezbyt wiele oddają się pracy; zajmują im przecież dużo czasu gospodarstwo i porządek domowy. Niejedna gospodyni posiada 20 i więcej sztuk gęsi i kaczek, kilka lub kilkanaście świń, kilkanaście prosiąt, kilka sztuk bydła, dużo zajęcia w polu /kopanie kartofli ręcznie/ i przy kuchni /gdyż lubią dobrze zjeść/, mniej przeję oddają się innej pracy ręcznej. Dlatego też płócien one nie wyrabiały, zostawiając to tkaczom holendrom, od których płótno kupowały, same zaś ograniczały się do zasiewu i zbioru lnu, który zaledwie oprzędły. Za wyrób taki z własnego materiału /surowca/ płacili tkaczom po 6-7 groszy od łokcia!"

W Kujawach pruskich, gdzie cała administracja posługiwała się językiem niemieckim, przy napływie cudzoziemców, żywioł germański dalekosilnie przenikał. Miasta były w połowie niemieckie i cały pas nadwiślański od Torunia poza Bydgoszcz, miasta ulegały germanizacji; dalej ku północy poza Fordon żywioł polski dość krzepko się utrzymywał dłużej.

Po miastach, jak w całej niemal Polsce, uwijała się za zarobkiem i handlem skrzętna i przebiegła mnogość ludności żydowskiej. W mniejszej liczbie przedstawiało się rolnicze mieszczaństwo polskie lub przemysłowe niemieckie. Żydzi posiadali tu te same wady i zalety, jakimi wszędzie się odznaczeni. Z tym jednak, że kujawscy byli od innych porządniejsi, czystszy i rzetelniejsi w swych zobowiązaniach. W Kujawach pruskich z łatwością ulegli zniemczeniu. I nic dziwnego; lud ten wszędzie będąc tułaczem, czepiał się zwykle narodowości panującej lub kupieckiej, tym bardziej, gdy zepsuty język niemiecki jakim się od wieków wszędzie u nas posługiwali, ciągnął ich łatwiej ku Germanom.

Wybór i opracowanie

Konrad Jerzy KRZYSZTOFEK

LITERATURA:

- 1. Oskar Kolberg - Dzieła wszystkie, Tom 3 r. 1867 cz. I
- 2. E. Raczyński - Wspomnienia Wielkopolski, Poznań 1842 Tom II
- 3. Ł. Gołębiowski - Lud polski, W-wa 1830 str. 37
- 4. F. S. Obrazy wielkopolskie - Tygodnik Ilustrowany Nr. 57, W-wa 1860 r.



Opracowanie redakcyjne i graficzne
Współpraca

Andrzej Szczepański
Grażyna Bartel
Elżbieta Włodarczyk
Konrad Krzysztofek

WDR-56/84-300 egz.